



MONIKA NAWARA

Logan

Crazy Love #2

Chwila słabości i jedna wspólna noc wprowadzają
zamieszanie do ich poukładanego życia.

Logan

Crazy Love #2

MONIKA NAWARA

Logan

Crazy Love #2



Dla mojej wyjątkowej i utalentowanej córeczki:

Życiowe wyzwania nie powinny Cię paraliżować. Powinny pomóc Ci odkryć, kim naprawdę jesteś.

Bernice Johnson Reagon

ROZDZIAŁ 1

Samira

Cisza panująca w samochodzie była nieznosna. Nie przeszkadzało mi to, ponieważ byłam zdania, że czasami milczenie bywa znacznie bardziej wymowne niż paplanina o niczym, ale Dominic, od chwili gdy wsiadłam do jego wozu, rzucił jedynie ciche powitanie, i to jakoś niezbyt przyjaźnie.

Od kilku lat był przyjacielem Alex i Rosalyn, a przy okazji stał się też moim. Lubiałam go. Co prawda nie poruszałam z nim wielu ważnych tematów, ale pomógł mi kilka razy i zawsze mogłam na niego liczyć.

Zastanawiałam się przez chwilę, czy zagadać, i doszłam do wniosku, że przed nami jeszcze pół godziny jazdy, więc postanowiłam, że spróbuję rozładować napiętą atmosferę.

– Stało się coś? – Spojrzałam na przyjaciela, czekając na jego reakcję.

Miał wręcz idealny profil. Prosty nos, lekko wysunięty podbródek, zarysowane kości policzkowe i ten styl na surfera z gęstą, jasną grzywką opadającą luźno na czoło.

Był bardzo przystojny, choć dla mnie zdecydowanie za grzeczny i za bardzo wyluzowany.

– Nie ma o czym! – warknął nagle dość niemiło, jednocześnie zatrzymując na mnie swoje zimne, niebieskie spojrzenie, z którego nic nie potrafiłam wyczytać.

Przez kilka chwil milczałam, ponieważ zdecydowanie zaskoczył mnie tonem i dość jednoznaczną odpowiedzią.

Nagle usłyszałam głośne westchnięcie, więc znów przerosłam na niego wzrok. Nerwowo przeczesał włosy palcami i ponownie na mnie spojrzał, już znacznie łagodniej.

– Przepraszam. Po prostu mam problem... i nie wiem, jak... Zresztą nieważne – rzucił zrezygnowanym tonem i ponownie skupił się na drodze.

– Dominic, jesteśmy przyjaciółmi. Jakby coś, to wal jak w dym – zapewniłam go, ale i tak byłam bardziej niż pewna, że z czymkolwiek ma problem, to i tak pójdzie z tym do Rosalyn.

Z nią łączyła go najsilniejsza więź i absolutnie mi to nie przeszkadzało. Miałam jeszcze Alex, no i chłopaków. Z Cadenem nadawaliśmy na tych samych falach. Był najbardziej wyluzowany i otwarty z całej czwórki facetów.

Z Loganem sprawa wyglądała trochę inaczej, niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Coś nas do siebie ciągnęło. Coś silnego i kompletnie nie na miejscu.

Pomógł mi jakiś czas temu, gdy miałam problem z nachalnym podrywaczem, za co byłam mu cholernie wdzięczna. Zaopiekował się mną, zaprosił pod swój dach, a ostatecznie to tylko dzięki niemu i znajomemu policjantowi udało się złapać natarczywego amanta. Był wspaniałym przyjacielem.

Nawet przez krótki moment zastanawiałam się, czy mógłby być dla mnie kimś więcej, ale szybko zrezygnowałam z tej myśli. Zdecydowanie bardziej wartościowa była dla mnie przyjaźń, a z doświadczenia wiedziałam, że seks potrafi wszystko skomplikować, nawet relacje czysto koleżeńskie. Dlatego wołałam mieć przyjaciela niż byłego kochanka, bo zapewne na kilku spotkaniach by się skończyło. Nie

szukałam stałego związku. Chyba jeszcze nie byłam gotowa na deklaracje i wszystko, co wiąże się z prawdziwą relacją. Było mi dobrze samej.

Reszta drogi minęła nam w ciszy. Jak tylko podjechaliśmy pod rezydencję Cristiny i Michaela Sullivanów, zauważyłam, że w tym samym momencie na podjeździe zatrzymał się czarny challenger należący do Gabriela.

– Cześć, kochanie – przywitałam się z przyjaciółką, jak tylko wysiadłam z samochodu. Spotkałyśmy się w połowie drogi i standardowo wpadłyśmy sobie w objęcia.

Tęskniłam za nią. Przez całe studia i kilka kolejnych lat po ich zakończeniu mieszkaliśmy razem. A teraz, gdy moja szaleńczo zakochana przyjaciółka dość nieoczekiwanie zamieszkała z chłopakiem, byłam zmuszona przyzwyczać się do samotności i ciszy w moim ogromnym mieszkaniu. Jednak kibicowałam im z całego serca, bo to, co ich łączyło, było równie niespodziewane, co silne i prawdziwe.

– Cześć, Samira. Wyglądasz jak milion dolarów – rzuciła uśmiechnięta, gdy odsunęłyśmy się od siebie. – Ta czerwień jest bombowa. – Omiotła spojrzeniem moją przylegającą do ciała kreację, kiwając głową z uznaniem.

– Dzięki, ale wiesz... – zaczęłam, odsuwając się delikatnie i lustrując ją skrupulatnie. – Witaj w klubie! Wyglądasz przepięknie!

Roześmialiśmy się radośnie, po czym ponownie objęłyśmy się dosłownie na kilka chwil. Sekundę później stał już przy nas Gabriel, więc przywitałam się z przyjacielem.

– Dominic? Co się dzieje? Jakiś podejrzenie smętny jestes... – Usłyszałam głos Rosalyn za plecami.

Starła się coś od niego wyciągnąć, ale zbył ją podobnie jak mnie, po czym ruszył w stronę domu, nawet na nas nie czekając.

– Co mu jest? – Rosalyn podeszła i zatrzymała się przede mną.

– Nie mam pojęcia. – Wzruszyłam ramionami. – Nie chciał powiedzieć. Może coś w pracy albo nie wiem...

– Pogadam z nim później... – Lekko zaniepokojona spojrziała na Gabriela.

Ten objął ją w pasie, przyciągnął do boku i pocałował czule w czoło.

– Chodźcie, gołąbeczki! Bo przyjaciele wyłłopią nam całe wino – stwierdziłam, udając poważny ton.

Rosalyn roześmiała się głośno i nie czekając ani chwili dłużej, ruszyła z Gabrielem w kierunku domu.

Jak tylko przekroczyłam próg rezydencji, dostrzegłam Logana. Stał przy drzwiach tarasowych i żywiołowo wymachując dłońmi, rozmawiał z Cadenem. Obaj wyglądali zabójczo i bardzo apetycznie. Caden nie robił na mnie tak wielkiego wrażenia jak ten drugi, mimo że był zdecydowanie w moim typie, ale to Logan miał w sobie coś magnetycznego. Czarował spojrzeniem, gestami. Testosteron kipiał z porów jego skóry, wabiąc i kusząc. Nawet z tej odległości czułam silne przyciąganie, ale dla własnego bezpieczeństwa powinienam się ogarnąć i schować nieprzyzwoite myśli głęboko z tyłu głowy.

Odetchnęłam głęboko, uspokajając podekscytowane ciało, i ruszyłam przed siebie, rozglądając się za Alex. Nigdzie jej nie dostrzegłam. Za to widziałam dziewczyny pracujące w jej salonie kosmetycznym oraz kilka koleżanek ze studiów.

– Cześć – rzuciłam, jak tylko podeszłam do dwóch mężczyzn.

– Cześć, piękna – przywitał się Caden stałym tekstem. Słyszałam to za każdym razem, gdy się widzieliśmy.

– Cześć, przystojniaku – szepnęłam roześmiana, gdy przytulił mnie do szerokiej klatki piersiowej.

– To kiedy dasz się zaprosić na kolację? – Z boku mogło to wyglądać na flirt, ale nic bardziej mylnego. Droczyliśmy się ze sobą i tyle.

Byliśmy do siebie zbyt podobni, a ja nie czułam tego czegoś. Był moim przyjacielem, bardzo lojalnym, i pewnie skoczyłabym za nim w ogień, ale nie czułam w jego obecności tych wszystkich emocji, magnetycznego przyciągania i podniecenia.

Jego elegancki styl, wystylizowany zarost i zawsze precyzyjnie ułożone włosy naprawdę robiły na mnie wrażenie. Z tego, co zdążyłam zauważyć, miał też kilka dziar, a te bransoletki i kilka sztuk męskiej biżuterii sprawiały, że był bardzo apetycznym kąskem. Ale nie dla mnie.

– Jako przyjaciele? To nawet jutro możemy się umówić – rzuciłam roześmiana, przejeżdżając dłonią po jego klatce piersiowej. – No chyba że masz na myśli innego rodzaju spotkanie. – Powoli zbliżałam się do jego ust. Prowadziliśmy tę grę od dawna, dając znajomym złudne wrażenie, że byliśmy sobą zainteresowani. Co poniektórzy zresztą naprawdę się nabierali.

– Nie przeszkadzajcie sobie – warknął nagle Logan. Jego mina jednoznacznie wskazywała na to, że brał na poważnie nasze udawane zaloty.

Posłał mi wkurzone spojrzenie i odszedł w pośpiechu, zaciskając dłonie w pięści.

– A temu co się stało? – Spojrzałam zaskoczona na Cadena.

Uśmiechnął się kącikiem ust i pokręcił głową, dając mi do zrozumienia, że wiedział coś, o czym ja nie miałam pojęcia.

– Nic nie wiem. – Podniósł dłonie w geście poddania, rzucając mi rozbawione spojrzenie.

– Dobra – westchnęłam ciężko. – Najwyraźniej nie wszyscy są dzisiaj w imprezowym nastroju. Może ciśnienie jest za niskie czy coś...

Nie skończyłam wygłaszać swoich mądrości, bo nagle pojawiła się przy nas Alex.

– Cześć, solenizantko. – Ucisnęłam ją mocno i podałam jej małą torebkę z logo znanej marki jubilerskiej. Alex uwielbiała

biżuterię i naturalne kamienie, więc miałam nadzieję, że bransoletka ozdobiona opalami przypadnie jej do gustu. – Wszystkiego najlepszego, słońce. Dużo miłości, zdrowia i szczęścia.

– Dziękuję – szepnęła wzruszona.

– Otwórz i sprawdź, czy pasuje – zachęciłam ją, czekając z podekscytowaniem na jej reakcję.

Alex od razu sięgnęła do kokardki, a gdy po chwili otworzyła pudełko i wzięła między palce delikatną biżuterię, spojrzała na mnie z wdzięcznością. Po jej minie mogłam śmiało wywnioskować, że trafiłam w jej gust.

– Ja też coś mam i chyba będziesz równie zadowolona – wtrącił nagle Caden.

Po tym, jak zapiął Alex bransoletkę, wręczył jej torebkę – taką samą jak ta ode mnie. Przyjaciółka przeniosła na mnie szczęśliwe spojrzenie.

Gdy zadzwonił do mnie tydzień temu z pytaniem, czy mam jakiś pomysł na prezent, natychmiast zasugerowałam, że biżuteria będzie strzałem w dziesiątkę, szczególnie pasująca do mojej niespodzianki.

– Ciekawe, czym mnie zaskoczysz, przyjacielu – mruknęła pod nosem, zanim otworzyła bordowe, zamszowe pudełeczko. – O cholercia! – jęknęła wzruszona.

Przejechała opuszkami palców po owalnym wisioru, w którego centrum był pięknie mieniący się opał, a wokół niego zamykała się obręcz z białego złota. Był po prostu wyjątkowy i bardzo pasował do naszej skromnej Alex.

– Podoba ci się? – zapytał nieśmiało Caden.

Podniosła na niego wzrok i przytaknęła, po czym rzuciła mu się na szyję, mocno go obejmując. Caden puścił mi oczko, trzymając w ramionach przyjaciółkę.

– Jesteście kochani – oznajmiła zachwycona prezentami, podczas gdy Caden zapinał jej łańcuszek na szyi.

– Nie ma za co, księżniczko. – Przyjaciół uśmiechnął się szeroko, wyraźnie dumny z pomysłu, żeby skonsultować ze mną wybór prezentu.

– To co, teraz napijemy się czegoś mocniejszego? – zapytałam wyraźnie zachwycona tym, jak uszczęśliwiłam Alex.

– Tak, z przyjemnością – przytaknęła i razem ruszyliśmy w kierunku długiego stołu w jadalni. Ugiął się od nadmiaru przekąsek i napojów.

– Szampan dla was? – zapytał Caden, sięgając po butelkę chłodzącą się w wiaderku z lodem.

– Hej! Dlaczego rozpoczynacie imprezę beze mnie? – Nagle pojawiła się przy nas Rosalyn i od razu uwiesiła się na ramieniu przyjaciela.

– Spokojnie, szampana na pewno nie zabraknie. A gdzie zgubiłaś swoją połówkę? – Caden rozejrzał się po wnętrzu domu. Z jadalni mieliśmy znakomity widok na ogromny salon, kuchnię i część ogrodu.

– Został na tarasie. Dominic dzisiaj jest jakiś marudny, a z Loganem też nie jest lepiej. Co ugryzło twojego brata? – zapytała Rosalyn, zerkając na Alex.

– Nie mam pojęcia, ale najwyraźniej panowie też mają te dni w miesiącu...

Na jej poważny ton dziewczyny wybuchły śmiechem, a Caden zmierzył ją tylko groźnym spojrzeniem.

– To nie było śmieszne – sarknął, siłując się z korkiem od szampana.

– Było – wydukała po chwili roześmiana Rosalyn. – Wiecznie narzekacie na kobiece humory, a tu proszę... Też macie swoje za uszami i nawet nie wiadomo, o co wam chodzi. U kobiet to zazwyczaj PMS, a u was? Na co zrzućiesz to męskie naburmuszenie? Nieodpowiednia temperatura? Za wysokie ciśnienie? A może ulubiona drużyna rugby przegrała mecz? – Przyjaciółka wymieniała możliwe przyczyny problemów z nastrojem, ale najwyraźniej Caden poddał się już na początku

rozmowy i wołał nie brnąć w to dalej, bo tylko ostentacyjnie pokręcił głową.

Jak tylko korek wystrzelił z butelki, w jadalni zrobiło się dużo bardziej tłoczno. Nagle pojawiły się koleżanki z pracy Alex i jeszcze kilka innych dziewczyn, które kojarzyłam z wcześniejszych imprez. Przyjaciół od razu się rozweselił i zaczął rzucać żartami jak z rękawa, zabawiając towarzystwo. Uwielbiał być w centrum uwagi, szczególnie gdy otaczał go wianuszek kobiet.

ROZDZIAŁ 2

Logan

Musiałem ochłonać. Na tarasie natknąłem się na swoich przyjaciół. Rosalyn szybko się ulotniła, więc sięgnąłem po butelkę piwa z przenośnej lodówki i szybko rozluźniłem się podczas rozmowy z innymi facetami.

– Co się dzieje? – Gabriel pochylił się w moją stronę, więc najwyraźniej zauważył mój wisielczy nastrój.

– Nic – odburknąłem, bo nie miałem ochoty na zwierzenia i rozmowę o Samirze, która doprowadzała mnie swoim zachowaniem do szaleństwa.

– Okej, ale znasz mnie i wiesz, że jestem wybitnie dobrym obserwatorem. Coś mi mówi, że twój podły nastrój związany jest z kobietą w czerwieni. – Zaczepnie do mnie mrugnął, czym mnie jeszcze bardziej zdenerwował.

– Nie chcę gadać – zakończyłem szybko temat, upijając łyk piwa.

– Rozumiem. – Wzruszył ramionami i ponownie skupił się na Dominicu, który podejrzenie pobudzony opowiadał jakąś historię z pracy.

– Mówię wam... kobieta petarda... Szczupła, wysoka, a te nogi... – ciągnął podekscytowany Dominic.

Jeszcze nigdy nie widziałem go takiego zaaferowanego. Szczerze mówiąc, to podejrzewałem, że może jest gejem, bo jakoś nigdy nie widziałem go z kobietą... No i miał trzy piękne przyjaciółki, a nigdy nie słyszałem, żeby chciał się z którąś z nich umówić. A tu proszę, wystarczyła odpowiednia kobieta i najwyraźniej przepadł.

– Okej, ale mówiłeś na początku, że przyszła z mężczyzną... Tak? – dopytywał Rick.

– No tak, kurwa! Z mężem – jęknął, jednocześnie przeczesał włosy palcami, po czym spojrzał na nas zagubiony i wyraźnie zdenerwowany.

– Stary, nie pakuj się na trzeciego – zacząłem umoralniającą gadkę, ponieważ przyjaciel najwyraźniej potrzebował, żeby ktoś mu otworzył oczy i przemówił do rozsądku.

– A co ty myślisz, że potrzebuję komplikacji w życiu?! – Zerknął na mnie wkurzony. – Wszystko się ułożyło. Mam pracę, mieszkanie, przyjaciół. Nawet rodzice jakimś cudem się dogadali i nie myślą już o rozwodzie...

– Spokojnie. – Gabriel starał się załagodzić sytuację. – Wiesz, że Logan ma rację. Mężatki z założenia są nietykalne, a przede wszystkim zajęte. Wtrącanie się i bałamucenie kobiety mającej męża zazwyczaj dobrze się nie kończy, i to dla żadnej osoby z trójkąta zainteresowanych. Na pewno znajdziesz sobie kobietę...

– Ni chuja! Nie chcę innej! – wrzasnął, teraz już porządnie wkurwiony. – Nie wiecie, jak na mnie zerkiała. Nie czuliście tego przyciągania, tych emocji, które wywołał jej uśmiech... Przepadłem! Nigdy nie wierzyłem w miłość od pierwszego wejrzenia, ale ona istnieje i kompletnie nie wiem, co zrobić. – Rozłożył ręce w geście bezradności, podczas gdy ja zastanawiałem się, co mu doradzić.

– A ja uważam, że powinieneś się z nią spotkać. – Nagle głos zabrał Rick i jego wkurwiające przemyślenia. Czasami

miałem dość jego i tych mądrości czy opowieści, które nam serwował.

Nie znosiłem gościa i szczerze to nie rozumiałem, dlaczego Alex zaprosiła go na swoje urodziny. To, że był współnikiem Cadena, nie miało przecież żadnego znaczenia. To była impreza rodzinna. Nie miał hamulców, jeśli chodziło o kontakty z kobietami. Był szurnięty i znacznie gorszy ode mnie czy Cadena. A przynajmniej chciałem się łudzić, że mieliśmy więcej przyzwoitości, bo jego postępowanie było czasami na granicy dobrego smaku. Zaliczał i porzucał.

– Rick, lepiej się nie wtrącaj – warknął Gabriel, najwyraźniej podzielając moje zdanie.

– Ale dlaczego? Ty i Logan jesteście tacy porządni i w ogóle... A tutaj trzeba mieć jaja, żeby zgarnąć komuś łaskę, i to jeszcze mężatkę. Ja nie miałbym żadnych skrupułów – oznajmił zadowolony.

– To wiemy, Rick. Ty z reguły nie masz skrupułów – sarknąłem pod nosem i ostatkami sił powstrzymywałem się przed wyjebanieniem tego gościa z mojego domu.

– Jeśli ci się podoba, to masz przecież do niej jakiś numer czy inne dane – ciągnął dalej, wpatrując się w Dominica. – Zadzwoń! Skontaktuj się z nią i zaproponuj spotkanie... Dowiesz się, czy tylko ty się tak wkręciłeś. A może tajemnicza piękność też ma na ciebie ochotę? – Jego przemyślenia tylko wprowadzały zamieszanie.

Dominicowi wyraźnie spodobał się ten pomysł, a ja, do cholery, nie miałem żadnych argumentów, żeby jakoś zatrzymać to szaleństwo. Jedynym, jaki przychodził mi do głowy, to ten, który został już wypowiedziany na głos: zajętych się nie rusza.

Dominic ani trochę nie był podobny do Ricka. Miał zasady, ale szybko to przemyślałem i doszedłem do wniosku, że dalsze protesty i tak by tu nic nie dały. Wkręcił się konkretnie i chyba dopiero jak się sparzy, będzie miał nauczkę.

– Masz rację! Tak zrobię! – Dominic, zmotywowany głupią gadką Ricka, nagle wstał i ruszył do środka. – Idę po coś mocniejszego – rzucił przez ramię.

– Po jakiego chuja się wtrącasz? – warknął Gabriel w stronę naszego kolegi. – Co cię obchodzą jego prywatne sprawy?

– Nie obchodzą, ale skoro nie potraficie doradzić przyjacielowi, to wziąłem to na siebie. Trzeba mieć jaja, żeby walczyć o mężatkę. Wam najwyraźniej ich brakuje, skoro zachowujecie się jak cipy. – Po tych słowach spojrzał na nas lekceważąco.

Już miałem mu coś odpowiedzieć, ale nagle na tarasie pojawiła się Alex.

– Idziecie? Siadamy do stołu. Zjemy coś... – Podeszła do mnie i objęła mnie w pasie. – Stało się coś? – zapytała sekundę później, gdy nikt nie odpowiedział, wyczuwając napiętą atmosferę między nami.

– Nic się nie stało, żabciu – rzucił zadowolony Rick i mruknął do niej.

Wcale nie podobało mi się to zdrobnienie ani to, że na nią zerkał, lustrując ją z góry na dół. Taki sukinsyn nie powinien interesować się moją siostrą.

Rick ruszył do jadalni jako pierwszy. Chciałem pogadać z Gabrielem na osobności, ale nie mogłem puścić Alex samej. Kto wie, co temu pojebowi siedziało w głowie i na którą kobietę będzie chciał zarzucić wędkę swoich tanich tekstów czy udawanych szarmanckich gestów.

Znałem go od kilku lat i zdążyłem zauważyć, że był mistrzem maskowania swojego podłego charakteru. Był jak oślizgły gad, podstępem potrafiący okręcić sobie kobietę wokół palca, a później perfidnie ją wykorzystać i na koniec zostawić. Nie trawiłem gościa i chyba musiałem przeprowadzić rozmowę z Alex, żeby go unikała i więcej nie zapraszała do naszego domu. Jeszcze by tego brakowało, żeby zafiksował się na punkcie mojej siostry albo Samiry. Choć

ta druga chyba tak łatwo nie dałaby się podejść... Ale za cholerę nie pozwolę, żeby się do nich zbliżył.

– Idziemy, braciszku? – Alex spojrzała na mnie tymi swoimi zielonymi oczami. – Wszyscy dzisiaj chodzą struci... Co się dzieje?

– Nic, siostrzyczko. Wszystko okej. – Pocałowałem ją w czoło, żeby tylko nie dopytywała. – Chodź. Najwyższa pora konkretnie rozpocząć świętowanie twoich urodzin.

– Tylko nie przesadź, tak jak w tamtym roku. Bo nie zamierzam po raz kolejny pilnować twojego wielkiego tyłka i holować cię do pokoju.

– Jasna sprawa – oznajmiłem zaskoczony. – I nie przesadzaj, aż tak źle chyba nie było...

– Nie pamiętasz nic z tego, co się działo po północy, więc chyba jednak było.

Mrugnąłem do niej lekko zde gustowany, przypominając sobie, jak się czułem dzień po jej urodzinach. Przez kilka dni dochodziłem do siebie, bo razem z Gabrielem i Cadenem lekko puściły nam hamulce i nie żalowaliśmy sobie alkoholu.

Po pysznej kolacji i kilku toastach, a także odśpiewaniu życzeń wszyscy ruszyliśmy na taras. Tutaj również był przygotowany stół, gotowy pomieścić wszystkich gości. Rodzice po kolacji zostawili młodzież, dając nam trochę luzu, i wyszli na umówione spotkanie ze znajomymi.

Na tarasie mieliśmy miejsce do tanecznych ekscesów, ale przypuszczałem, że impreza szybko przeniesie się do basenu, tak jak to się kończyło za każdym razem podczas naszych spotkań i świętowania urodzin Alex lub moich.

Na szczęście Rick trzymał się z dala od mojej siostry i Samiry, zdecydowanie poświęcając większość czasu filigranowej blondynce, która pracowała w salonie Alex. Miała chyba na imię Melinda? Melisa? Jakoś tak...

Stałem przy filarze i obserwowałem towarzystwo, trzymając w dłoni szklaneczkę ze schłodzoną whisky.

– Co tam, stary? – Caden podszedł bezszelestnie i poklepał mnie znienacka po ramieniu.

Wzdrygnąłem się zaskoczony i mało brakło, a zakrztusiłbym się łykiem alkoholu, który właśnie wziąłem do ust.

– Okej. – Zerknąłem na przyjaciela przez ramię.

– Spójrz tylko na naszego kumpla – rzucił, wskazując głową na Gabriela – zakochał się bez pamięci i jest cholernie szczęśliwy.

– Masz rację. Oboje wyglądają na szczęśliwych.

– Jest w tym twoja zasługa. Gdyby nie twój pomysł, z tym wyjazdem Gabriela nad jezioro Tahoe, pewnie nigdy nic by między nimi nie zaiskrzyło. A tak... byli zamknięci w domku przez tydzień i teraz nie potrafią oderwać od siebie wzroku – podsumował, uśmiechając się pod nosem.

– To prawda – przytaknąłem, z przyjemnością obserwując wpatrzonych w siebie przyjaciół.

Strasznie mocno im kibicowałem i byłem cholernie dumny z Gabriela, że zawalczył o Rosalyn. Przyznał się do swoich uczuć i stawiał im czoła. Mieszkali ze sobą i wyglądało na to, że coraz lepiej się dogadywali.

– Tylko gdzie my teraz będziemy nocować po imprezach? Myślisz, że Rosalyn miałaby coś przeciwko, gdybyśmy...

– Lepiej nie kończ – przerwałem mu w połowie zdania, domyślając się jego sugestii. – I nawet nie pytaj o to Gabriela. To bardzo, ale to bardzo zły pomysł, a biorąc pod uwagę twoją skłonność do spania nago, to na pewno nie przejdzie.

– Rozumiem. Masz rację – westchnął lekko zasmucony. – Coś wymyślimy...

– Właśnie – potwierdziłem i w tym samym momencie usłyszałem kobiecy śmiech. Głęboki, z wyraźną chrypką. Jedyne w swoim rodzaju.

Tylko jedna kobieta potrafiła rozbudzić moje libido śmiechem, powodując gęsią skórę i dziwne uczucie tłące się w klatce piersiowej. Spojrzałem w kierunku Samiry i powoli

przesuwałem wzrokiem po jej krągłościach, sycąc oczy tym wyjątkowym widokiem.

Czerwony materiał dokładnie podkreślał jej wdzięki. Zaokrąglony tyłek, płaski brzuch i te cholernie jędrne piersi. Miałem na ich punkcie jakiegoś zajoba. Doskonale wiedziałem, że chirurg skutecznie poprawił ich rozmiar, choć wcześniej też były niczego sobie, ale teraz... Z reguły nie miała na sobie stanika, więc za każdym razem wariowałem, gdy widziałem sterczące sutki, ocierające się o materiał.

Nie widywaliśmy się za często, ale jakiś rok temu mieszkała przez kilka tygodni pod moim dachem i wtedy mogłem bez przeszkód obserwować jej wszystkie wcielenia. Wyglądała dzisiaj obłędnie, ale gdy przypomnę sobie jej ciało, otulone tylko rozciągniętą koszulką, w której spacerowała wieczorami po domu, zanim położyła się do łóżka, to totalnie odbiera mi rozum.

Nieważne, czy miała na sobie krótkie spodenki podkreślające jej zgrabne, wyćwiczone nogi i stanik sportowy przyjemnie otulający jej krągłe piersi, czy letnią sukienkę, podkreślającą szczupłą talię i wystające obojczyki, w które marzyłem, żeby wbić się zębami...

Oszalałem nie tylko na punkcie jej zniewalającego ciała, ale też wyjątkowej, egzotycznej urody. Czarne, ogromne oczy i te ponętne pełne wargi zawsze pomalowane pomadką w różnych odcieniach czerwieni.

Gdy tu mieszkała, poznałem ją znacznie bliżej. Była błyskotliwa i cholernie inteligentna. Gdyby nie to, że chroniłem ją przed napalonym skurczybykiem, wykorzystałbym okazję i próbował swoich sił. Całkiem możliwe, że coś mogłoby z tego być.

Wyczuwałem silną energię przepływającą między nami i powoli traciłem siły, żeby się jej opierać. Gdy na nią zerkalem, nie mogłem zaprzeczyć, że kurewsko mocno na mnie działa, i nic nie mogłem na to poradzić.

Nagle przypomniały mi się umizgi mojego przyjaciela, który otwarcie z nią flirtował, i to pod moim nosem.

– Słuchaj... – zacząłem i kompletnie nie wiedziałem, jak ubrać w słowa swoje pytanie czy przemyślenia – ...coś jest między tobą a Samirą? – wydusiłem z siebie przez ściśnięte gardło, odwracając się w kierunku Cadena.

Jak tylko zobaczyłem jego szeroki uśmiech, zrozumiałem, że ten skurczybyk coś podejrzewa, i kto wie, czy nie zrobił tego przedstawienia specjalnie tylko po to, żeby zmusić mnie do działania.

– Widzę, że jeszcze chwila i będę jedynym kawalerem w naszym towarzystwie. – Przyglądał mi się rozbawiony, jednocześnie upijając łyk alkoholu.

– Nie wiem, o czym mówisz – odburknąłem, wzruszając ramionami, ale chyba niepotrzebnie ukrywałem przed nim prawdę. Znał mnie od dawna i podobnie jak ja nie lubił owijania w bawełnę i niepotrzebnych podchodów.

– Dobra. Wiem swoje... – westchnął ciężko. – Samira jest moją przyjaciółką i nigdy nie było i nie będzie między nami nic więcej. Jesteśmy jak rodzeństwo, choć jest piekielnie seksowna – dodał, zerkając w kierunku kobiety – ale nie ma tego czegoś. Chemii, fajerwerków... Jest twoja, stary. – Poklepał mnie pokrzepiająco po ramieniu. – Tylko tego nie spierdól, bo będę musiał się z tobą policzyć, jeśli ją skrzywdzisz.

– Pojebało cię do reszty. – Poczułem złość, choć nie wiedziałem dlaczego, skoro właśnie usłyszałem to, co chciałem.

– Powodzenia. – Po tych słowach ruszył w kierunku dziewczyn siedzących na leżakach.

– Ja pierdołę... – mruknąłem pod nosem.

Nie sądziłem, że moje zainteresowanie Samirą było aż tak oczywiste dla przyjaciela... Jego ostrzeżenia i tak nie robiły na mnie wrażenia – przecież identycznie postąpiłem, gdy Gabriel zainteresował się Rosalyn.

Z jednej strony byliśmy zgraną paczką i nie chciałem tego psuć, ale z drugiej nie mogłem dalej tłumić w sobie tych wszystkich przytłaczających uczuć, które wręcz paliły mnie pod skórą, szukając ujścia i zdobycia tego, czego w tej chwili wręcz boleśnie pragnąłem.

Postanowiłem, że czas najwyższy coś z tym w końcu zrobić. Rok temu nie było miejsca na romantyczne deklaracje, ale teraz zamierzałem zawalczyć. Z tego, co się orientowałem, to nie miała nikogo, więc najwyższa pora znaleźć sposób, by zdobyć kobietę, która już od dawna pochłaniała moje myśli.

ROZDZIAŁ 3

Samira

Po kolacji przenieśliśmy się na taras. Lampy ogrodowe rzucały przyjemną poświatę i tworzyły intymny nastrój. Goście utworzyli mniejsze lub większe grupki, rozmawiając w różnych częściach ogrodu. W tle słyszałam dźwięki spokojnej muzyki, wprowadzającej w stan błogości.

Był ciepły wieczór, ale i tak co jakiś czas czułam dziwne ciarki pokrywające moje ciało, co pewnie było wynikiem wpatrywania się we mnie jednej z osób na tej imprezie.

Starłam się unikać Logana. Już jakiś czas temu, gdy często na niego wpadałam, wzbudzał we mnie różne emocje. Gdy mieszkalam u niego, dawał mi wyraźne sygnały, że jest mną zainteresowany, ale skutecznie gasiłam jego zapal. Naiwnie sądziłam, że nasza wzajemna fascynacja już dawno minęła, ale niestety tak nie było. Kiedy był blisko, czułam jego rozpalające spojrzenia i przyspieszone bicie serca.

Cholerne przyciąganie! Dlaczego on tak na mnie działa? Dlaczego to musi być mój przyjaciel?

Chyba powinnam się ulotnić z tej imprezy, zanim alkohol uderzy mi do głowy, a do głosu dojdą moje pragnienia i kosmate myśli.

– Jak Alan? – zapytała Alex, gdy usiadła niespodziewanie obok mnie przy stole. – Spławiłaś go już? Czy dalej pełni rolę... Czekał, jak go ostatnio nazwałaś?

– Kutasa na zamówienie.

Po moich słowach Alex wybuchła śmiechem, ale absolutnie nie miało to nic wspólnego z określeniem mojego znajomego. Zdecydowanie odpowiadał za to alkohol.

– Jesteś niemożliwa! – wydukała, gdy się trochę uspokoiła, jednocześnie wycierając łzy rozbawienia, które pojawiły się w kącikach jej oczu. – Nieładnie tak uprzedmiotawiać mężczyzn.

– Daj spokój. – Machnęłam lekceważąco ręką. – Oboje zaakceptowaliśmy warunki naszego układu i bawimy się całym nieźle.

– Widziałaś się z nim ostatnio?

– Nie. Miesiąc temu wyjechał na jakiś kontrakt do Meksyku. Będzie twarzą perfum albo jakiegoś kremu dla mężczyzn... – Zastanawiałam się przez chwilę, bo nie potrafiłam sobie przypomnieć szczegółów. – Kręcał tam spoty do kampanii reklamowej. A spałam z nim... z trzy miesiące temu? Ostatnio przyjechał tylko na dwa dni i był tak zmęczony, że w zasadzie spędziliśmy dwa wieczory na rozmowie.

– Czyli sporo czasu minęło, odkąd ostatnio ujeżdżałaś jego... – zamilkła, nie dokańczając zdania.

Alex nie tylko była najwrażliwsza z naszej trójki, ale też niewinna i pruderyjna, a przynajmniej takie sprawiała wrażenie. Zawsze uważałam, że odpowiedni mężczyzna wydobędzie z niej diabolicę, tylko jeszcze się taki w jej zasięgu nie pojawił. Rzadko poruszała temat seksu, więc zdziwiła mnie trochę ta rozmowa i jej przebieg.

– Kutasa? – Spojrzałam na nią z uniesioną brwią. – Co się dzieje? – zapytałam po chwili, bo zachowywała się co najmniej dziwnie.

– Po prostu Rosalyn jest taka szczęśliwa z Gabrielem. Uzmyslowiło mi to, że ostatni raz uprawiałam seks na studiach... Kilka lat temu...

– No i? Jesteś na głodzie?

– Tak jakby. Ale cholera, nie mam na tyle odwagi, żeby zabawiać się z nowo poznanym facetem. Nie potrafię tak. Muszę cokolwiek czuć. Internetowe znajomości też odpadają, z wiadomych względów...

– Masz rację. Mamy nauczkę, żeby nie ufać facetom poznanym na portalach randkowych – westchnęłam, przypominając sobie kłopoty Rosalyn z ostatnim facetem. – Na szczęście nie mam tego problemu. – Alex na te słowa przewróciła oczami i upiła spory łyk różowego wina.

– Wychodzi na to, że jeszcze trochę poczekam, bo na razie nie ma na horyzoncie nikogo szczególnego...

– Co tam, żabcie? – Nagle pojawił się przy nas Rick i bezczelnie przerwał nam rozmowę. Nie trawiłam gościa. Nie wiedziałam dlaczego, ale totalnie mnie wkurwiał.

– Okej – warknęłam, nawet na niego nie patrząc.

Miałam nosa do facetów, a ten ewidentnie był nachalnym podrywaczem, i to bardzo podstępny. A tacy byli najgorsi. Czyhali na niewinne i słodkie kobiety, żeby zaliczyć i pobawić się ich uczuciami. Chyba polował na Alex, więc zamierzałam go trochę zniechęcić, a najlepiej spowodować, żeby się od nas odwalił.

– Coś ty taka zestresowana i wyszczekana? – zapytał, nachylając się niespodziewanie nad moim uchem. – Chyba dawno cię nikt porządnie nie wypieprzył, co?

No, mówiłam, że kutas?!

– Odwal się, Rick – syknęłam, podnosząc się z krzesła.

Wkurzał mnie, ale nie zamierzałam stawiać Alex w niezręcznej sytuacji, ponieważ to była jej impreza i jej dom. Złapałam ją za dłoń, co sprawiło, że natychmiast wstała na

równe nogi i ruszyła za mną w kierunku domu, jak najdalej od natrętnego bufona.

W drzwiach tarasowych zderzyłam się z Cadenem.

– Co się stało? – zapytał, zapewne dostrzegając moją wściekłą minę.

– Nic, ale bądź tak miły i pilnuj swojego współnika, bo następnym razem, jeśli mu się znowu coś wymysknie, to dostanie w mordę.

Wpatrywałam się w przyjaciela, którego rysy twarzy natchmiały się wyostrzyły. Już nie patrzył na mnie roześmiany. Teraz wręcz emanowała z niego czysta wściekłość. Najwyraźniej znał możliwości Ricka i wiedział, do czego był zdolny.

Kto wpuścił tego barana na imprezę?

– Zrobił wam coś? – Zaciśnął dłonie w pięści. Jednocześnie spojrzał na Alex i zmierzył ją wzrokiem, szukając czegoś niepokojącego. Było to niespodziewane, ale nie miałam ochoty rozkładać na czynniki pierwsze jego zachowania, więc najzwyczajniej w świecie to zignorowałam, przepychając się obok niego.

– Nie. Tylko nie przywoź go więcej na nasze imprezy. Nie znoszę go i tych chamskich tekstów, za które powinnam mu obciąć język, i to tępym scyzorykiem – rzuciłam, zanim zniknęłam z Alex we wnętrzu domu.

– Nie przesadzasz odrobinę? – zapytała nieśmiało przyjaciółka, gdy zatrzymałyśmy się w kuchni.

Podeszłam do lodówki, żeby wyciągnąć kolejną butelkę rieslinga, bo jednak wbrew wcześniejszym postanowieniom alkohol będzie mi dzisiaj niezbędny, żeby przetrwać obecność tego bydlaka.

– Najwyraźniej nie słyszałaś jego tekstu o pieprzeniu, skoro jesteś do niego tak łagodnie nastawiona – sarknęłam bez cienia rozbawienia w głosie, odwracając się w stronę Alex.

Jej zaskoczona mina wyraźnie wskazywała na to, że Rick powiedział tych kilka słów na tyle cicho, żeby dotarły tylko do moich uszu.

– A to świnia! – Zdegustowana podeszła do szafki, skąd po chwili wyciągnęła dwa czyste kieliszki.

– No, ja miałabym kilka bardziej dosadnych określeń na tego przygłupa.

Lekko roztrzęsiona przeszukiwałam szuflady, żeby znaleźć korkociąg.

– Zawsze jest dla mnie miły i nie gada głupot...

– Uważaj na niego, Alex. Ten cwaniak potrafi być szarmancki i okazywać troskę. Bardzo łatwo się nabrać na jego sztuczki i coś mi się wydaje, że wziął cię na celownik... Dlatego proszę, bądź ostrożna. – Spojrzałam wymownie na przyjaciółkę, która tylko przytaknęła.

– Co tu się dzieje? – Nagle w kuchni pojawiła się Rosalyn. Bojowo stanęła w rozkroku i położyła dłonie na biodrach. – Znowu pijecie beze mnie?

– Rick mnie wkurzył i musiałyśmy się ulotnić. A skoro znalazłyśmy się w kuchni, gdzie jest zapas wina, to postanowiłyśmy skorzystać. – Ponownie skupiłam się na przeczesywaniu szuflad. – Gdzie jest ten cholerny korkociąg? – mamrotałam pod nosem, otwierając kolejną szufladę.

– Co ten burak znowu wymyślił? – zapytała zainteresowana Rosalyn, po czym usiadła na wysokim krześle przy blacie.

– Zapytał, dlaczego jestem taka spięta i kiedy mnie ktoś ostatnio porządnie wypieprzył – warknęłam, odwrócona do dziewczyn tyłem, bo zamierzałam szukać tak długo, aż znajdę ten pieprzony otwieracz.

– Że co, kurwa?

Drgnęłam wystraszona, gdy w kuchni rozbrzmiał nagły ryk jakiegoś rozjuszonego zwierza, co spowodowało, że butelka trzymana w dłoni mi się wymknęła i z głośnym hukiem uderzyła o piękne, jasne trawertynowe płytki.

– O cholera! – jęknęłam zdruzgotana tym marnotrawstwem, wpatrując się w mokrą plamę na podłodze i w setki odłamków szkła. – Tyle zmarnowanego wina... – Podniosłam wzrok i dostrzegłam Logana. Stał w progu kuchni i oddychał głośno, zaciskając rytmicznie dłonie w pięści. Jego szczęka była tak mocno zaciśnięta, że przez moment nawet mi się wydawało, że słyszę, jak zgrzyta z nerwów zębami. – Przestraszyłeś mnie – szepnęłam, lekko podniecona tym widokiem.

Co się ze mną, kurwa, dzieje? Podnieca mnie widok roz-wścieczonego przyjaciela?!

Miałam ochotę dać sobie z liścia za te absurdałne myśli, mimowolnie krążące wokół seksownego Logana. Jeszcze nie widziałam go w takim wydaniu. Z reguły był słodki, łagodny i troskliwy, ale najwyraźniej skrzętnie ukrywał swoją drugą twarz, znacznie bardziej pociągającą.

Napiął wszystkie mięśnie, więc czarna koszula przylegała do jego ciała jak druga skóra, ukazując seksowną grę mięśni, które napinały się przy każdym jego głośnym wydechu. Krótko przycięty zarost pokrywał jego szczękę i dopiero teraz zauważyłam, jakie miał ładnie skrojone usta. Wyglądały na miękkie... A ciemnoniebieskie oczy błyszczały, odbijając światło lampy i ciskając błyskawice...

Był wkurwiony? Na mnie? A co ja takiego zrobiłam?

W sekundę wróciłam do rzeczywistości i w popłochu rozejrzałam się po kuchni. Dziewczyny milczały, skacząc wzrokiem między mną a Loganem, a ja nie wiedziałam i nie potrafiłam sobie przypomnieć, co się przed chwilą wydarzyło. Mieszał mi w głowie. Umiejętnie rozpraszał moje rozdygotane ciało, rozstrojony umysł i bardzo, ale to bardzo mi się nie podobało.

Odetchnęłam głęboko i postanowiłam się dowiedzieć, o co tyle zamieszania, ale nie zdążyłam.

– Kto mówił o pieprzeniu? Rick? – Jego ton był przerażająco zimny, ale podejrzanie spokojny.

Lekko drgnęłam, słysząc jego głos, bo zupełnie nie przypominał tego, który do tej pory znałam.

– Tak. – Alex wyręczyła mnie od odpowiedzi. Niespodziewanie dotknęła mojej ręki, zwracając tym samym moją uwagę.

– Wszystko okej? – Chyba nie wyglądałam najlepiej, skoro ruszyła mi z pomocą.

– Tak, tak. Zamyśliłam się. – Przeniosłam na nią wzrok, a po chwili spojrzałam na podłogę. – Trzeba to posprzątać. – Schyliłam się, żeby pozbierać szkło.

– Już przyniosę mop... – oznajmiła i ruszyła do wyjścia z kuchni.

– Co to było, do cholery? – Nagle znalazła się obok mnie Rosalyn.

Podniosłam na nią wzrok i milczałam.

Ten przeklęty Logan robi mi sieczkę z mózgu.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Unikałam odpowiedzi, kompletnie nie potrafiąc wyjaśnić, co się dzieje.

Zazwyczaj umiejętnie tłumilałam uczucia i nie pozwalałam im przejmować nad sobą kontroli, ale dzisiaj coś się zmieniło. Było inaczej i nie wiedziałam dlaczego.

Nagle stałam się słaba i podatna na urok Logana, co było bardzo niebezpieczne.

Czyżby za dużo wina? Nie, to nie to...

– O tobie i Loganie – stwierdziła pewnie, pomagając mi zebrać szkło. – Coś jest między wami? Albo było?

– Nie! Co ty gadasz? – zapytałam dziwnie piskliwym głosem, a po chwili odchrząknęłam i wstałam, żeby wyrzucić to, co zostało z butelki. – Nic nie ma między nami, a zresztą...

– Dlaczego Logan wyrzucił Ricka z domu? – Nagle do kuchni wpadł Gabriel, rozglądając się po pomieszczeniu. – Stało się coś?

– Nie. Tylko powiedział o kilka słów za dużo – wytłumażyłam szybko. – Nie musiał go wyrzucać.

Cholera!

Nie chciałam robić afery, a wyszło jak zwykle.

– Już jestem. – Do kuchni wpadła Alex i zaczęła sprzątać różowe wino rozlane na podłodze.

Pomogłam jej i po kilku minutach nie było już śladu po alkoholu.

Z lodówki wyjęłam kolejną butelkę i zanim ponownie rozpoczęłam poszukiwania korkociągu, odwróciłam się do przyjaciół, bo dziwnie zamilkli. Zamarłam zaskoczona, ponieważ przede mną stał Logan. Niebezpiecznie blisko. Czułam jego mocne, bardzo wyjątkowe perfumy. Pachniał cedrem, który w połączeniu z zapachem jego skóry był jeszcze bardziej intensywny i kuszący.

– Wszystko okej? – zapytał troskliwie, wpatrując się intensywnie w moje oczy. Jednocześnie wyjął z mojej dłoni butelkę, pewnie w obawie, że znowu ją upuszczę.

– Tak. Nic się nie stało. – Jego bliskość odbierała mi zdolność logicznego myślenia.

Muszę się wziąć w garść, do cholery!

– Już wyszedł, więc nie będzie cię więcej niepokoił. Zresztą wcale nie powinno go tu być. To impreza dla najbliższych. – Wędrował spojrzeniem pomiędzy moimi oczami a wargami, które mimowolnie zagryzałam.

– Okej. – Uśmiechnęłam się lekko i zrobiłam krok w bok, żeby w końcu przerwać tę przepełnioną dziwnym napięciem atmosferę.

Spojrzałam na przyjaciół, siedzących przy stole. Obserwowali nas z zainteresowaniem, jakbyśmy odgrywali jakieś przedstawienie.

– No, otwieraj to wino, bo zdążyłam już wytrzeźwieć – jęknęła przeciągle Alex, na co reszta towarzystwa parsknęła śmiechem.

Wyglądało na to, że już się porządnie wstawiła, i chyba bawiła się najlepiej z całego towarzystwa. Miała do tego absolutne prawo. W końcu to były jej urodziny.

– Co tu taka grobowa atmosfera? – zapytał niewyraźnie Dominic, wchodząc do kuchni. Rozejrzał się lekko zamroczonym spojrzeniem po zebranych, po czym zatrzymał wzrok na mnie i dziwnie wytrzeszczył oczy. – Samiro, dlaczego jesteście dwie? – Oparł się bokiem ciała o futrynę i przetaił twarz rękoma.

– Ktoś tu ma już dość alkoholu na dzisiaj – zawyrokowała Rosalyn, zerkając na przyjaciela.

– Chyba nie mówisz o mnie? – wybełkotał Dominic, ledwo trzymając się na nogach.

– Chodź, przyjacielu. – Gabriel wstał na równe nogi i złapał go w pasie, po czym ruszyli w kierunku salonu. – Odpoczniesz chwilę na kanapie.

– Dobra. To co z tym winem? – dopytywała Alex, wpatrując się w brata.

– Już otwieram. – Logan rozejrzał się po kuchni. – Chyba widziałem korkociąg w jadalni.

Po tym, jak przyjaciel wyszedł, sięgnęłam do szafki po kieliszek dla Rosalyn.

– Dzisiejszy wieczór jest pełen niespodzianek. Nie ogarniam, co tu się, do licha, dzieje... – Przyjaciółka spojrzała na mnie. – Logan i Dominic mają jakieś problemy, bo chodzą naburmuszeni. Rick okazał się dupkiem. A ty jesteś jakaś rozkojarzona. Zachowujesz się dziwnie przy Loganie i... nie wiem, co o tym myśleć.

– Rzeczywiście, idealnie podsumowałaś dzisiejszy wieczór – stwierdziła Alex i czknęła. – Ale zapomniałaś dodać, że jestem na głodzie. Brakuje mi mężczyzny i kompletnie nie wiem, jak temu zaradzić. – Po tych słowach uderzyła teatralnie czołem o blat stołu.

– Jak chcesz, to pożyczę ci Alana... – Usiadłam obok niej. – Albo ci go oddam. Jest bardzo uzdolniony i lubi seks bez zobowiązań... – Poglądziłam ją po plecach.

– Naprawdę? – Nagle podniosła głowę i spojrzała na mnie zaskoczona.

– Tak. – Wzruszyłam ramionami i przytaknęłam.

– Jesteście niemożliwe – stwierdziła rozbawiona Rosalyn. – Gdzie ja byłam, gdy piłyście wino? Zdecydowanie odbiegam od was poziomem upojenia. Nie wiem, jak to się stało. Gdzie popełniłam błąd?

Roześmiałam się głośno, bo tak zazwyczaj wyglądały nasze rozmowy po alkoholu. Plotłyśmy głupoty jak potłuczone i świetnie się ze sobą bawiłyśmy.

– Jaki błąd? – zapytał Logan, pojawiając się w kuchni razem z Gabrielem.

Ten drugi usiadł obok Rosalyn i wciągnął ją na kolana, na co ta radośnie się zaśmiała i wtuliła w jego klatkę piersiową.

– Samira chce mi pożyczyć Alana, ale nie wiem... – mruknęła Alex.

Logan zatrzymał się w pół kroku i chyba nie wiedział, o czym mówi jego siostra. W końcu tylko dziewczyny znały jego imię.

– Kim jest Alan? – dopytywał Gabriel, zerkając na mnie.

– Kutasem na zamówienie – rzuciła Alex, kompletnie się nie hamując. Chyba rzeczywiście wypila za dużo. Pewnie będę się musiała teraz tłumaczyć.

Litości!

– Co? Kto to jest? – Gabriel czekał cierpliwie na odpowiedź, intensywnie mi się przyglądając.

– Mój... partner? Chłopak? Nie, nie chłopak... Bardziej kumpel do łóżka.

Cały czas czułam na sobie wzrok Logana i aż bałam się spojrzeć w jego stronę.

– Okej... – Głos Gabriela był wyraźnie zmieszany, ale to reakcji drugiego przyjaciela się bałam.

ROZDZIAŁ 4

Logan

Wszyscy nagle spojrzeli na mnie, a ja stałem jak idiota na środku kuchni i nie wiedziałem, co powiedzieć. To, że byłem zaskoczony, to mało powiedziane. Byłem wkurwiony! Liczyłem, że jest wolna i że w końcu coś się między nami wydarzy.

– Dostanę to wino? – Ciszę, która zapanowała w kuchni, przerwała Alex, podnosząc do góry pusty kieliszek.

– Tak. Jasne – rzuciłem, podchodząc do blatu kuchennego, przy którym siedzieli przyjaciele.

– Czyli tylko się z nim bzykasz? – Gabriel wyręczył mnie i zapytał, bo też byłem ciekawy, jakiego rodzaju była to relacja.

– Tak. Jeśli jest w Santa Monica, to umawiamy się na kolację, a czasami tylko na...

– Seks – dokończyła za nią moja siostra.

Alex miała już chyba dość alkoholu na dzisiaj, ale nie zamierzałem jej tego mówić. Pijana kobieta była jeszcze groźniejsza od pitbulla, a pijana i jednocześnie wkurzona to już mieszanka wybuchowa.

– Właśnie. – Samira podniosła na mnie spojrzenie, gdy uzupełniałem jej kieliszek winem. – Tylko seks.

Jej głęboki, lekko chropowaty głos działał na mnie jak zapalnik. Ostatkiem sił powstrzymałem się przed rzuceniem na jej obłądnie czerwone wargi, które zagryzała, doprowadzając moją krew do cholernego wrzenia.

Przełknąłem ślinę i oblizałem usta, odczuwając przerażające pragnienie, które musiałem wreszcie zaspokoić. Od roku krążyliśmy wokół siebie i zamierzałem w końcu coś z tym zrobić. Tylko ten Alan mógł być sporą przeszkodą...

– To co, pożyczysz mi tego modelu? – zagadała Alex, upijając spory łyk wina.

– Jasne – przytaknęła Samira. – Mam już kogoś innego na oku – mruknęła zmysłowo, obserwując mnie spod wachlarza długich rzęs.

Uśmiechnąłem się pod nosem i usiadłem naprzeciwko, bo najwyraźniej nie tylko ja byłem napalony i miałem apetyczny cel przed oczami. Wyglądało na to, że ją też już zmęczyły te nasze podchody.

– A to ciekawe... – Głos zabrała Rosalyn, przyglądając się naszej dwójce. – Ciekawe, kogo masz na myśli.

– Tajemnica – rzuciła roześmiana, zerkając na mnie.

Przez dłuższą chwilę siedzieliśmy w kuchni, ale gdy pojawił się Caden i zaproponował kąpiel w basenie, większość imprezowiczów przytaknęła zachwycona, po czym ruszyła za nim do ogrodu.

Było kilka minut po północy, gdy zauważyłem, że Alex przysypia na leżaku przy basenie. Nigdy nie miała jakoś szczególnie mocnej głowy do alkoholu, więc wcale nie zdziwił mnie ten widok. Jutro będzie cierpieć i odchoruje te hurtowe ilości wina, które w siebie wlała.

Postanowiłem chwilę poobserwować Samirę. Siedziała przy stole i niestety dzisiaj nie miała ochoty na kąpiel, więc moje marzenia o tym, że zobaczę ją w skąpych bikini, pozostaną chyba tylko marzeniami.

To, co Rick powiedział do Samiry, potwornie mnie wkurwiło. Był gościem w moim domu, a śmiał w ten sposób zwracać się do mojej przyjaciółki. Doskonale wiedział, że dziewczyny się z nami przyjaźnią i że tworzymy zgraną paczkę, więc kompletnie nie mogłem zrozumieć, dlaczego odezwał się do niej w taki sposób.

Wywaliłem bydlaka na zbity pysk i nawet Caden nie miał mi tego za złe, gdy opowiedziałem mu, jak potraktował Samirę. Niby nie powiedział niczego obraźliwego, a jednak. Nóż mi się w kieszeni otworzył, gdy usłyszałem, jakie słowa padły z jego ust. Nie mogłem pozwolić, żeby dłużej przebywał pod moim dachem, ponieważ doskonale wiedziałem, jakie myśli związane z Samirą chodziły mu po głowie. Zresztą byłem pewien, że większość mężczyzn marzyła o tej zjawiskowej kobiecie.

Cały czas pamiętałem, co powiedziała w kuchni, i miałem nadzieję, że mówiła o mnie. Moje rozmyślenia o boskiej przyjaciółce przerwała uroczą blondynka. Nagle wyłoniła się z wody, podpływając do mnie niebezpiecznie blisko.

Opierałem się przedramionami o brzeg basenu, zanurzony w wodzie, więc mój dowód podniecenia był cały czas ukryty i nie musiałem się krępować, gdy moja wyobraźnia podsuwała mi bardzo niegrzeczne obrazy z Samirą w roli głównej.

– Hej – zagadała blondynka.

Kompletnie nie pamiętałem, jak ma na imię. Wiedziałem tylko, że studiowała z Alex.

– Hej. – Uśmiechnąłem się kącikiem ust. Mimo że moją głowę zajmowała czarnulka, to przecież nic nie stało na przeszkodzie, żeby poflirtować i zobaczyć reakcję Samiry.

– Przeszkadzam? – Podpłynęła jeszcze bliżej.

Dopiero gdy przejechała dłonią po moim torsie, dopadły mnie wątpliwości. Przyjemna rozmowa z uroczą blondynką to jedno, a obmacywanie to już całkiem inny poziom konwersacji.

– Absolutnie nie – wyjąkałem, bo zbliżyła się na tyle, że nieoczekiwanie zaczęła się o mnie ocierać. Byłem twardy jak skała.

Pewnie pomyśli, że to jej sprawka...

Położyła dłonie na moich barkach i zagryzła dolną wargę, wysyłając mi wszelkie możliwe sygnały, że jest zainteresowana, i to kurewsko mocno.

Mogłem skorzystać, zabawić się i bez zobowiązań spędzić dzisiejszą noc w ramionach całkiem niezłej laski, ale... No właśnie, było dość poważne „ale” – Samira. To ona była moją obsesją i to ją chciałbym ugościć w swoim mieszkaniu. Blondynka byłaby tylko marnym substytutem, a ta decyzja pewnie znacznie by mnie oddaliła od zdobycia kobiety, o której marzyłem.

Nie zdążyłem zareagować na jej słowa czy dość nachalny dotyk, bo nagle zauważyłem kątem oka długie, opalone nogi kroczące pewnie przy brzegu basenu.

– Przepraszam, ale jestem zajęty. – Zdjąłem dłonie blondynki ze swojego torsu i odepchnąłem ją lekko od siebie.

Coś mruknęła pod nosem, zanim odpłynęła, ale miałem w dupie, co o mnie sądzi. Przeniosłem wzrok z powrotem na boskie, zgrabne nogi i spojrzałem wyżej. Dwa jędrne pośladki kołysały się przy każdym kroku i nie przykrywał ich żaden materiał. Jedynie niewielki fragment koronki wyłaniał się na wysokości bioder i przechodził w pasek otaczający dookoła seksowne krągłości.

Jeśli wcześniej byłem twardy, to teraz mój wzwód osiągnął apogeum możliwości.

Gdy boskie stworzenie dotarło do schodków, spojrzałem wyżej i mój wzrok spotkał się z czarnym, błyszczącym spojrzeniem oraz zalotnym uśmiechem. Nawet nie zdążyłem się bardziej przyjrzeć mojej bogini, bo nieoczekiwanie wskoczyła do basenu i zanurkowała.

Czekałem podekscytowany, aż wypłynie na powierzchnię, bo nie mogłem się doczekać, kiedy w końcu dotknę jej zniewalająco gładkiej skóry i zmysłowych kształtów.

Nagle wyłoniła się przede mną w odległości kilkunastu centymetrów, tak że nasze ciała dzieliły zaledwie milimetry. Nie dotykałem jej, ale czułem ciepło jej ciała i oszałamiający zapach, od którego kręciło mi się w głowie.

Krople wody spływały po jej twarzy, nurkując pomiędzy piersiami, w miejscu, gdzie najchętniej zanurzyłbym język, twarz i polizał ten obłędnie kuszący skrawek skóry. Oparła się o moje barki, więc niewiele myśląc, złapałem ją w pasie i przycisnąłem do siebie.

– Boże – jęknęła prosto w moje usta, wyczuwając moją twardą męskość, która wbiła się w jej miękkie ciało.

– Jesteś pewna? – Mój głos drżał z podniecenia. Zupełnie nad tym nie panowałem.

Nigdy nie byliśmy tak blisko siebie. Nigdy nie czułem tak intensywnie jej zapachu i zmysłowego ciała.

Możliwe, że przemawiał przez nas alkohol, ale miałem to gdzieś. Nie myślałem trzeźwo. Teraz pragnąłem tylko jej. Była zakazanym owocem i zapewne poniesiemy konsekwencje dzisiejszych decyzji, ale już wystarczająco długo zwlekałem ze zrobieniem pierwszego kroku. Nigdy nie było dobrego momentu, ponieważ zawsze coś lub ktoś stał na przeszkodzie. Miała jakiegoś fagasa do bzykania, ale miałem nadzieję, że nic więcej ich nie łączyło.

Trwaliśmy przez dłuższą chwilę w swoich objęciach, napawając się swoją bliskością. Wodziłem wzrokiem po jej twarzy, przyglądając się błyszczącym oczom i rzęsom, na których zostały drobniutkie krople wody. Zjechałem spojrzeniem niżej na pełne czerwone usta, kusząco rozchyłone.

Samira oddychała coraz szybciej. Czułem jej oddech na swoich wargach. Tak niewiele dzieliło nas od pocałunku. Tak

mocno go pragnąłem, że jeszcze chwila, a byłem gotów skraść jej jednego, nie pytając o zdanie.

– Logan... – szepnęła, więc ponownie spojrzałem w jej oczy.

Wplotła palce w moje włosy i przesunęła mi paznokciami po karku, wywołując przyjemne dreszcze na całym ciele. Nagle oplotła mnie nogami w pasie i kilkakrotnie się o mnie otarła, co spowodowało, że z jej ust uleciało podniecające westchnienie, przypominające cichutki jęk przyjemności.

– Jesteś pewna? – powtórzyłem pytanie, bo jej ruchy doprowadzały mnie do szału. Byłem przekonany, że jeszcze chwila, a nie wytrzymam i zrobię coś naprawdę głupiego.

– Logan, tylko dzisiaj. Mogę być twoja tylko dzisiaj tej nocy. Jutro wracamy do przyjaźni – szepnęła prosto w moje usta.

Spojrzałem na nią zszokowany, bo nigdy nie spodziewałbym się po niej takiej propozycji. Bardzo nie spodobało mi się to, że chciała potraktować mnie jak jednorazową przygodę. Tyle że po kilkusekundowym zastanowieniu doszedłem do wniosku, że w tej chwili zrobiłbym wszystko, aby zasmakować przyjemności właśnie z tą kobietą. Jeśli chciała mnie tylko na dzisiaj, postaram się sprawić, żeby nie potrafiła o mnie zapomnieć.

Tak, to jest dobry plan.

– Okej – przytaknąłem, mimowolnie zerkając w dół. – Ja pierdole – wymknęło mi się, gdy spojrzałem na dwie cudownie krągłe piersi, które obmywała woda. Czerwona koronka otulała je zmysłowo, ale nie mogłem nie zauważyć stojących sutków, napierających na materiał.

– Logan. – Jęk Samiry zwrócił moją uwagę. Podniosłem wzrok i zatonałem w jej pięknych oczach. – Tylko dzisiaj. Obiecay, że jutro zapomnisz i ponownie będziesz tylko moim przyjacielem. Nie chcę cię stracić, rozumiesz? – Po tych słowach przeniosła dłoń na moją twarz.

Przesunęła troskliwie palcami po moim zaroście, wpatrując się we mnie z dziwnym błyskiem w oczach. Nie chciałem jej tego obiecywać, ale czy miałem wybór?

Była samodzielną, pewną siebie kobietą i najwyraźniej nie potrzebowała faceta na stałe w swoim życiu. Jej niezależność oraz siła niesamowicie mi imponowały. Tylko że w tym momencie jej charakter i przyzwyczajenia stawały na drodze naszej relacji.

Nagle w mojej głowie pojawiła się bardzo nieprzyjemna myśl. Co jeśli będę tylko jednonocnym wyskokiem, a gdy wróci Alan, to z nim będzie spędzała wieczory i noce?

Kurwa! Chyba nie chcę być dla niej tylko odskocznią czy jakimś urozmaicheniem... Co robić?

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć ani jak zapytać o tego cholernego idiotę, który dotychczas miał Samirę tylko dla siebie, podczas gdy to ja chciałem spędzać z nią czas.

– Cholera. – Czułem się kompletnie rozdarty między tym, czego pragnąłem, a tym, co powinienem zrobić.

– Co się dzieje? – Dotknęła kciukiem mojej dolnej wargi, jednocześnie wpatrując się w moje usta z głodem w oczach i tym dziwnym błyskiem. – Logan, nie chcę związku. Nie potrafię... – Przerwała po chwili pieszczotę, a ja dalej czułem jej palce na swoich ustach. – Nie dam ci nic więcej. Jeśli to za mało, to zapomnijmy o tym...

– Nie – wtrąciłem szybko, bo czułem, że właśnie wymyślała mi się z rąk. – Skoro chcesz spędzić jedną noc w moim łóżku, to zapraszam. Sprawię, że o mnie nie zapomnisz... Będziesz błagać o więcej...

Przeniosłem dłoń z jej pleców i zjechałem niżej, zaciskając ją na pośladku, dzięki czemu przylgnęła do mnie jeszcze mocniej i otarła się, lekko drżąc na całym ciele. Była rozpalona, rozluźniona i chętna. Byłbym głupcem, gdybym zaprzepaścił taką szansę.

– Myślisz, że możemy się już ulotnić? – Jak tylko zbliżyła się do mojego ucha, niespodziewanie przygryzła płatek, a po chwili polizała go, co było cholernie podniecające, i tylko świadomość, że w ogrodzie byli goście, powstrzymała mnie przed odważniejszymi pieszczotami.

– Przeniosę Alex do sypialni i spotykamy się u mnie za dziesięć minut.

Przytaknęła, po czym nagle wyswobodziła się z mojego uścisku i odplynęła, zostawiając mnie podnieconego do granic możliwości.

Ponownie oparłem się przedramionami o brzeg basenu i odchyliłem głowę, przymykając oczy. Staralem się uspokoić myśli i rozszalałego fiuta, żeby wyjść z tego basenu bez cholernej erekcji.

Po kilku minutach podpływałem do drabinki i gdy tylko wyszedłem, zjawił się obok mnie Caden, obejmując rozśmianą blondynkę.

– Będę się już zbierał – rzucił zadowolony, konspiracyjnie do mnie mrugając.

Pożegnałem się z przyjacielem i rozejrzałem po ogrodzie. Gabriel zmierzał w moją stronę, trzymając za rękę Rosalyn.

– Na nas już czas. – Spojrzał czule na Rosalyn, która chyba była w podobnym stanie co Alex, ale nadal chodziła o własnych siłach. – Wezwałem już taksówkę. Weźmiemy Dominica. – Zerknął w kierunku wnętrza domu, gdzie nasz przyjaciel dalej spał na kanapie.

– Dzięki. – Pożegnaliśmy się uściskiem dłoni.

– Baw się dobrze... Tylko nie za dobrze. – Marszcząc zabawnie brwi, pogroził mi palcem i ruszył do wyjścia.

– Cholera – mruknąłem pod nosem.

Chyba widział mnie i Samirę w basenie.

Nie zastanawiałem się nad tym dłużej, bo przede mną noc pełna wrażeń...

Copyright © 2024 by Monika Nawara
Copyright © 2024 by Wydawnictwo HIGH HEELS

Redakcja: Patryk Białczak
Korekta: Magdalena Białek
Skład: Karolina Kruk
Projekt okładki: Katarzyna Pieczykolan

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszanie praw autorskich niniejszej publikacji.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci – żyjących obecnie lub w przeszłości – oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Wydanie II
Koziegłowy 2024
ISBN: 978-83-970864-9-4

www.wydawnictwohh.pl

Wydawnictwo HIGH HEELS
E-mail: biuro@wydawnictwohh.pl